

GERHARD SIMON
Kolonia

KRYZYS W ZWIĄZKU RADZIECKIM I JEGO ODDZIAŁYWANIE NA EUROPE *

Przy postrzeganiu kryzysu w Związku Radzieckim przez zachodnią opinię publiczną na plan pierwszy wysuwają się dwie sprawy: zapaść gospodarki i rozpad wielonarodowego państwa radzieckiego. W rzeczywistości jednak to, co przeżywamy współcześnie nie jest ani kryzysem gospodarczym, ani konfliktem narodowościowym. Jesteśmy raczej świadkami końca systemu radzieckiego. Pogarszająca się coraz bardziej wydajność radzieckiej gospodarki i rozpad państwa są jedynie cząstkowym aspektem — chociaż niewątpliwie ważnym — ogólnego kryzysu systemu, narzuconego przez bolszewików w 1917 r. i w latach następnych. Kryzys ładu społeczno-politycznego narastał i zaostrzał się przez dziesiątki lat, nawet jeśli jego symptomy przez dłuższy czas nie były prawie wcale lub niedostatecznie dostrzegane na Zachodzie, a także w kraju. Gorbaczow nie wywołał kryzysu swoją polityką; chciał go raczej zażegnać za pomocą ograniczonych reform — daremnie, jak się teraz okazuje.

Pewien dający się zauważyć od dziesiątków lat symptom kryzysu, który jednak ani w samym kraju, ani też na Zachodzie nie był wystarczająco dostrzegany, to pogłębiający się wciąż upadek światopoglądu marksistowsko-leninowskiego. Światopoglądowa baza wspierająca dotąd KPZR zamieniała się w przeciągu półwiecza historii radzieckiej coraz bardziej w pustą fasadę, która przez coraz mniej osób, a także elit, była traktowana poważnie. Marksizm-leninizm, legitymujący panowanie KPZR, stał się kolosem na glinianych nogach, jego zwolennicy natomiast karierowiczami i cynikami. Żaden porządek społeczny i polityczny nie może jednak istnieć trwale, jeśli przynajmniej określone grupy i elity nie internalizują i z przekonaniem nie stosują się do głównych wartości i wzorów. Ta podstawowa zasada dotyczy społeczeństwa komunistycznego w takim samym stopniu, jak i demokratycznego. W minionym dziesięcioleciu osiągnięto w Związku Radzieckim punkt, w którym ostatecznie runęła utrzymywana dotąd poprzez propagandę, przymus i cynizm światopoglądowa fasada. Od 1989 r. samoniszczenie marksizmu-leninizmu przyjęło formy panikarskie. Instytuty, katedry i publikacje zmieniały swe

* Referat wygłoszony na posiedzeniu *Forschungsgruppe Osteuropa*, Praga 5-7 XII 1991 r.

nazwy. Nawet Instytut Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR nazywa się obecnie wstydliwie: Instytut Teorii Socjalizmu przy KC KPZR. Zaś określenie komunista w powszechnym użyciu nabiera coraz bardziej charakteru obelgi.

Upadek światopoglądu politycznego przyczynił się w znacznym stopniu do kryzysu legitymizacyjnego KPZR. Obecnie KPZR nie jest już zdolna do rządzenia i znajduje się w procesie gwałtownego rozpadu, także pod względem organizacyjnym. Tym samym istotny, nośny filar radzieckiego systemu został pozbawiony zdolności funkcjonowania. Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby radziecki system panowania mógł przetrwać, opierając się wyłącznie na KGB, części armii i części starego KPZR w postaci KP Rosji. Kryzys systemowy, przejawiający się obecnie przede wszystkim w kryzysie władzy i legitymizacji KPZR, doprowadzi przypuszczalnie w końcu do upadku dawnego systemu politycznego Związku Radzieckiego. Kryzys gospodarczy i konflikty narodowościowe same w sobie i izolowane nie oznaczały jeszcze egzystencjalnego kryzysu systemu radzieckiego, zwłaszcza że te obszary kryzysu istniały już od dawna. Obecnie te zarzewia kryzysu rozsadzają społeczeństwo i rozbijają państwo, gdyż rozpadł się sam system polityczny i nie dysponuje już dostatecznymi możliwościami rozwiązywania konfliktów.

Koniec *ancien régime* da się względnie łatwo zdiagnozować. Czy istnieją jednak jakieś możliwe i osiągalne alternatywy? Jakie zarysowują się możliwości stworzenia nowego porządku społecznego i systemu władzy? Z jednej strony przyszłość zostanie określona przez ruchy narodowościowe, a z drugiej — przez ruchy demokratyczne albo przez udaną bądź też nieudaną kombinację obu tych alternatyw politycznych. Po upadku eksperymentu komunistycznego kraje środkowoeuropejskie, a następnie także Związku Radzieckiego, zwróciły się ponownie ku własnej historii narodowej i tradycji. Zwrot ten zdawał się otwierać jedyną perspektywę dla lepszej przyszłości. Tylko narodowa idea dawała narodom siłę do zrzucenia panowania komunistycznego, tylko ona była w stanie zjednoczyć narody ponad różnicami społecznymi i światopoglądowymi. Powtórzył się tym samym proces, jaki już niejednokrotnie miał miejsce pod koniec XVIII i XIX stulecia: tak jak wówczas nacjonalizm przyczynił się znacznie do obalenia zasad władzy monarchistycznej i upadku państwa stanowego, tak i współcześnie ma on decydujący udział w załamaniu się i rozpadzie władzy komunistycznej. Ruchy narodowe w państwach bałtyckich, na Zakaukaziu oraz na Ukrainie przywiodły w krótkim czasie ten — jak wydawało się z zewnątrz — trwały gmach radzieckiego systemu władzy na skraj upadku.

Ruchy narodowe mają w coraz większej mierze legitymację demokratyczną. Daje im ona siłę i przewagę w stosunku do systemu radzieckie-

go, którego baza legitymacyjna z kolei coraz bardziej się zawęża. Legitymacja demokratyczna w 1988 r. polegała na masowym mobilizowaniu się małych narodów, zwłaszcza nadbałtyckich i na Zakaukaziu. Setki tysięcy ludzi wyszło wówczas na ulice w pokojowych manifestacjach, by ponownie dać wyraz swym narodowym żądaniom. Od 1989 r. miały natomiast miejsce wybory i referenda, które przyniosły ruchom narodowym przekonywające zwycięstwo, a komunistom zdecydowaną porażkę. W sporach pomiędzy centrum a republikanami lub narodami chodzi nie tylko o utrzymanie bądź rozwiązanie scentralizowanego państwa, o federację, konfederację i secesję. Zupełnie już nie chodzi o konflikt, w którym po jednej stronie barykady stoją Rosjanie, a po drugiej — narody nierosyjskie. Linia frontu przebiega raczej pomiędzy tymi, którzy chcą ukształtować społeczeństwo i władzę według zasad prawa do samostanowienia, pluralizmu politycznego, gospodarki rynkowej i państwa prawa, według wzorów „społeczeństwa obywatelskiego”, a tymi, którzy zarówno przedtem, jak i teraz w KPZR upatrywali jedyną, zdolną i uprawnioną do sprawowania władzy siłę, którzy gospodarce rynkowej, wolnej przedsiębiorczości i wyborom parlamentarnym skłonni są przyznać co najwyżej funkcję marginalną, natomiast potężne państwo centralne uważają za jedynego gwaranta „porządku” i „dyscypliny”.

Jakie stanowisko zajmuje Rosja w tym procesie rozwiązywania i stanowienia nowego porządku narodowo-demokratycznego? Podczas gdy wiele małych narodów europejskich i kaukaskich Związku Radzieckiego począwszy od 1987 r. wytworzyło stosunkowo dobrze zorganizowany ruch narodowy i gdy od 1989 r. również na Ukrainie szybko narastał ruch narodowo-demokratyczny, o tyle w Rosji do dzisiaj nie ma żadnego zwartego ruchu narodowego. Nie może też być inaczej; jako że Rosjanie do dziś nie stanowią narodu w rozumieniu europejskim, a rosyjska świadomość narodowa różni się zasadniczo od norm europejskich. Rosyjskie poczucie przynależności narodowej nie jest związane z narodem, lecz z państwem, tzn. z wielonarodowym imperium. Obecnie dokonuje się głęboko sięgający proces stosunkowo szybkiego oddzielenia się rosyjskiej świadomości narodowej od radzieckiego imperium.

Wśród sił demokratycznych w Rosji panuje daleko idąca zgodność co do tego, że tym narodom, które nie chcą już dłużej trwać we wspólnocie politycznej z narodem rosyjskim, należy pozwolić na wystąpienie z wielonarodowego państwa. Naturalnie stanowisko takie nie jest bezsporne i w starym aparacie silna frakcja optuje za utrzymaniem imperium, uważając to za swój patriotyczny obowiązek. Tak więc rosyjska świadomość narodowa jest podzielona, niepewna i znajduje się w fazie formowania na nowo. Jakkolwiek w tym przypadku mamy do czynienia tylko ze słabym i niepewnym partnerem związkowym — w przeciwień-

stwie do małych narodów, a także Ukrainy — to jednak siłom demokratycznym w Rosji udaje się w coraz większym stopniu wykazać legitymację demokratyczną. Wybory z 12 czerwca 1991 r., których efektem było zwycięstwo Jelcyna, a jeszcze bardziej klęska Ryżkowa, są tego najbardziej przekonywającym dowodem. Rosyjscy wyborcy nie postąpili tak, jak oczekiwało tego wielu sceptycznych intelektualistów rosyjskich, mianowicie: nie odwrócili się od niezorganizowanych i niejednokrotnie skłóconych między sobą demokratów, którzy w dziedzinie gospodarczej nie mogą się wykazać dotąd żadnymi osiągnięciami. Pierwsza konkluzja tych przemyśleń brzmi więc: narody Związku Radzieckiego, włączając w to Rosjan, są zdolne do demokracji.

Rząd centralny z Gorbaczowem na czele jest coraz bardziej odsuwany na bok w procesie formowania się nowych sił politycznych. Gorbaczow, który nie był skłonny ani do odcięcia się od KPZR, ani od imperium, stał się ofiarą kryzysu legitymizacyjnego i szybkiego upadku autorytetów KPZR oraz imperium. Prezydent wycofywał się co prawda krok po kroku, ale czynił to zazwyczaj zbyt późno i niewystarczająco, by zachować swój autorytet. Gorbaczow nie zyskał legitymizacji poprzez wybory demokratyczne. Jeszcze istotniejszy jest fakt, że nie może on otrzymać tej legitymizacji. Upadek autorytetu prezydenta posunął się w międzyczasie tak dalece, że powszechny wybór Gorbaczowa na prezydenta całego państwa może być niemal wykluczony. Tym samym w utrzymaniu swej władzy jest on zdany wyłącznie na stare struktury.

Wspomniałem już o zdolności narodów Związku Radzieckiego do demokracji. W żadnym wypadku nie należy jednak sądzić, że tym samym w miejsce systemu radzieckiego pojawi się samoczynnie, spontanicznie i automatycznie demokracja parlamentarna. Byłoby to niebezpieczną iluzją. Toteż sformułuję nieco zawężoną tezę, która brzmi: droga ku demokracji parlamentarnej i ku społeczeństwu obywatelskiemu jest długa i ciernista, a osiągnięcie tego celu w żadnym przypadku nie wydaje się pewne. Właśnie doświadczenia z 1917 r. uwidoczniły, że nawet rewolucje polityczne oraz głęboko sięgające przeobrażenia społeczne nie dokonują całkowitego przewrotu w kulturze politycznej, w tradycji historycznej, w strukturze myślenia i zachowania ludzi.

Spoglądając w mrok przyszłości, należałoby postawić pytanie o warunki każdego działania politycznego w Rosji, tzn. pytanie o kulturę polityczną. Istnieje pewna ciągłość polityczna i umysłowa, która w przyszłości będzie współokreślała politykę i społeczeństwo. Pomimo panujących w chwili obecnej tendencji do dezintegracji wielu instytucji i struktur państwowych, trzeba założyć, że także rosyjskie państwo stanie się w przyszłości państwem nadzwyczaj silnym. Leży to w tradycji państwa moskiewskiego co najmniej od XV w. i wydaje się raczej niemożliwe,

by ta tradycja mogła być po prostu przerwana. Jeżeli państwo jest silne, to społeczeństwo jest słabe i właśnie w dużej mierze od państwa uzależnione. Należy poczekać i przekonać się, na ile będą mogły w przyszłości zaistnieć w Rosji niezależne od państwa siły społeczne. Silnemu państwu sprzyja konstytucja prezydencka, która przyznaje egzekutywie dominującą pozycję również wobec parlamentu. Wszystko to wychodzi na przeciw głęboko zakorzenionej w społeczeństwie mentalności hierarchicznej.

Demokratyczna Rosja będzie w przyszłości z pewnością kontynuować wzory zachodnie tylko w ograniczonym zakresie. Partie polityczne i programy będą przypuszczalnie miały mniejsze znaczenie, natomiast tym większą rolę będą odgrywali przywódcy polityczni i ruchy masowe. Przyszła demokratyczna Rosja będzie zmuszona oprzeć się także na rosyjskiej tradycji historycznej i rosyjskiej świadomości narodowej. Pozostanie przy tym państwem wielonarodowym, zaś rosyjska idea narodowa będzie mogła oddziaływać budującą tylko wówczas, jeśli będą przestrzegane zasady liberalne.

Jak oddziałuje ten kryzys na Europę? W każdym przypadku polityka wobec Związku Radzieckiego nie będzie mogła być w przyszłości tak kształtowana, jak miało to miejsce dotychczas. Jednakże na Zachodzie proces myślenia innymi kategoriami zaledwie się zaczął. Podobnie jak większość osób na Zachodzie wciąż jeszcze czyta „Prawdę” zamiast „Kuranty” lub „Niezawisimaja gazieta”, tak też rządy zachodnie i instytucje europejskie, podobnie jak kiedyś, tak i teraz wychodzą z założenia, że również w przyszłości na terytorium Związku Radzieckiego w istocie będzie tylko jedno centrum polityczne, które będzie partnerem do rozmów w stosunkach międzynarodowych. Jednakże ten scenariusz jest w dużej mierze nieprawdopodobny.

Według mojego rozeznania w perspektywie średnioterminowej najbardziej prawdopodobny jest następujący scenariusz: kilka mniejszych republik Związku — przede wszystkim bałtyckie — oderwą się całkowicie pod względem politycznym od wspólnoty Związku Radzieckiego, a równocześnie podejmą próby zachowania ścisłej i obustronnie korzystnej ekonomicznie kooperacji. Pozostałe republiki znacznie wzmocnią owe kompetencje, zaś centrum odpowiednio straci władzę. Gospodarka, finanse oraz ustawodawstwo podatkowe pozostaną w dalszym ciągu w gestii republik. Otrzymają one także swobodę w zakresie handlu zagranicznego. Władzy centralnej pozostanie zaś przypuszczalnie, poza funkcją reprezentacyjną — dysponowanie znaczną częścią armii, a zwłaszcza siłami nuklearnymi. Jest kwestią sporną — która być może zostanie rozstrzygnięta drogą kompromisu — czy prawo do zarządzania przemysłem zbrojeniowym zachowają władze centralne. W ramach takiej

konfederacji mogłyby istnieć różnorodne, bardziej ściśle lub luźne, powiązania między poszczególnymi suwerennymi państwami. Niejedno przemawia np. za tym, że powiązania Białorusi z Federacją Rosyjską będą ściślejsze niż powiązania Ukrainy. Podobnie związki Kazachstanu z Federacją Rosyjską mogłyby być bardziej ściśle od związków innych republik środkowoazjatyckich, a to chociażby z tego powodu, że Kazachstan leży w połowie na terytorium rosyjskim. W chwili obecnej rozwój kraju zmierza w kierunku daleko idącej politycznej suwerenności republik. W szczególności Ukraina nie będzie prawdopodobnie skłonna do podpisania układu związkowego, który pozbawia ją samodzielności w zakresie polityki zagranicznej i handlu zagranicznego. Bez Ukrainy jednakże nie będzie możliwy żaden nowy układ związkowy, zasługujący na to miano.

Europejscy politycy nie dostrzegają zmian tego stanu rzeczy i wciąż nastawieni są na rząd centralny i na Gorbaczowa. Fakt, że prezydent Gorbaczow nie posiada i nie może posiadać legitymacji demokratycznej, nie ma żadnego wpływu na politykę zachodnią. Pod tym względem Zachód nawiązuje do swej własnej polityki wobec Związku Radzieckiego, jaką prowadził od lat sześćdziesiątych. Od tamtej pory Zachód wciąż stawiał na istniejące struktury w Związku Radzieckim i w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Zasada stabilności w polityce zagranicznej jest dzisiaj w dalszym ciągu podtrzymywana i kontynuowana, chociaż stało się jasne, że rzeczywista sytuacja została określona przez coś wręcz przeciwnego. Co więcej: ten, kto chce demokratycznych i gospodarczych przemian w Europie Środkowo-Wschodniej i w Związku Radzieckim — a powinno to leżeć w interesie Zachodu — ten musi najpierw pogodzić się z pewnym okresem destabilizacji. Bez naruszenia dotychczasowych stosunków i struktur, to znaczy bez naruszenia stabilności, nie dojdzie do przeobrażeń w zakresie demokracji i gospodarki rynkowej.

Polityka zachodnia, począwszy od lat sześćdziesiątych, stawiała na utrzymanie *status quo* w Europie Wschodniej, ponieważ jawnie bądź skrycie uważała każdą inną alternatywę za gorszy wariant. Polityka europejska wspierała Gierka i Breżniewa, gdyż obawiała się, że w ich miejsce mogłyby pojawić się siły reakcyjne, militarne i tajna policja. Ten wzorzec myślenia pokutuje do dziś zresztą. Co więcej, umocnił się jeszcze i utrwalił. Naturalnie, również w chwili obecnej możliwe jest, iż siły reakcyjne przejmą władzę w Związku Radzieckim. Jest to jednak mało prawdopodobne.

Zachodnia polityka utrzymania istniejącego *status quo* odmawiała zarazem narodom i społeczeństwom Europy Wschodniej zdolności do demokracji. Jeśli rządzące wówczas komunistyczne kierownictwo partii przyjmowano za wariant optymalny, to rozwój w kierunku demokracji

uważany był za nieprawdopodobny, a nawet całkowicie wykluczony. Przewrót w Europie Środkowo-Wschodniej w 1989 r. uświadomił jednoznacznie, że Zachód mylił się gruntownie w swych ocenach. Jednakże dotąd nie wyciągnięto z tego faktu żadnych wniosków i nie zmieniono postępowania wobec nowych sił politycznych w Związku Radzieckim. W rzeczywistości polityka zachodnia tak przedtem, jak i teraz wspiera stare siły i struktury polityczne, dotyczy to w takim samym stopniu Związku Radzieckiego, jak i Serbii. Politycy europejscy wzbraniają się uznać niezależność Słowenii, a przewodniczący prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Borys Jelcyn, został przyjęty w Pałacu Elizejskim tylnymi drzwiami, zaś w Strasburgu ledwie uniknął wyrzucenia z posiedzenia socjalistycznej frakcji Parlamentu Europejskiego.

Polityka zorientowana na przyszłość powinna się orientować na polityczne siły przyszłości. Nie powinno to jednak oznaczać zerwania sprawdzonych i funkcjonujących stosunków z centrum. Chodzi o to, by poszerzyć bazę i nie dać się zastraszyć ani podporządkować władzy centralnej przy nawiązywaniu stosunków z republikami oraz partiami i ruchami niekomunistycznymi.

Zachód jest zainteresowany kontynuacją procesu reform i przełomu w Związku Radzieckim; przy czym za reprezentanta i przywódcę sił reformatorskich uważa się na Zachodzie rząd centralny, a zwłaszcza prezydenta Gorbaczowa. Ocena ta przestała być trafna co najmniej od 1989 r. Jednostronne ukierunkowanie polityki zachodniej na radziecki rząd centralny równa się zahamowaniu procesu reform, co nie leży w interesie polityki europejskiej.

Polityka europejska musi wykształcić instrumenty, aby zapobiec fali ucieczek i migracji milionów ludzi ze Związku Radzieckiego na Zachód. Może to nastąpić tylko wówczas, jeśli w samym kraju zostaną tak ukształtowane warunki życiowe, iż ludzie dostrzegą dla siebie i swoich dzieci lepsze perspektywy życia we własnej ojczyźnie, a nie w dalekich, nieznanych zachodnich rejonach Europy. Stworzenie konkretnych warunków życia w poszczególnych republikach zależeć będzie w przyszłości w pierwszej kolejności od kierownictwa republiki, a nie od radzieckiego rządu centralnego. Również z tego punktu widzenia leży w dobrze pojętym interesie własnym Europy, aby popierała parlamenty i rządy suwerennych republik mające legitymację demokratyczną, gdyż to raczej one są w stanie zaoferować ludziom perspektywy na przyszłość, a nie rząd centralny, zależny w dalszym ciągu od starego aparatu politycznego, a w szczególności od KPZR.

Tłumaczenie: *Maria Wagińska-Marzec*

KSIĘGARNIA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Nowo otwarta księgarnia Instytutu Zachodniego oferuje bogaty wybór

- niemieckojęzycznej literatury pięknej i naukowej
- pomocy dydaktycznych do nauki języka niemieckiego
- polskiej literatury naukowej dotyczącej problematyki Polska — Niemcy — Europa
- wydawnictw zwartych archiwalnych i najnowszych Instytutu Zachodniego

**Księgarnia mieści się w Domkach Budniczych, Poznań, Ratuszowa 25/27
Czynna w godz. 10.00 - 18.00, w soboty 10.00 - 14.00**

Jednocześnie informujemy, że w Wydawnictwie Instytutu Zachodniego (adres jak wyżej) można zaprenumerować „Przegląd Zachodni” i „Polish Western Affairs” oraz nabyć egzemplarze numerów zdezaktualizowanych

Serdecznie zapraszamy